TYGODNIK KATOLICKI.

1863. Grodzisk, 8. Maja. № 19.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Nauka O. Felixa. T. J.

o zmartwychwstaniu ciał.

O. Felix, kapłan Towarzystwa Jezusowego zajął dzisiaj po Ravignanie, Lacordairze i Venturze pierwsze miejsce pomiędzy Kaznodziejami nietylko Francyi ale całego Kościoła katolickiego. A było to trudne zadanie po takich poprzednikach objąć dziedzictwo obowiązku i pierwszeństwa. Wszyscy czworo są zakonnikami, Ravignan i Felix z Towarzystwa Jezusowego, Lacordaire należał do zakonu kaznodziejskiego, Ventura był teatynem. Nowy to dowód potrzeby i korzyści zakonów.

O. Felix rokrocznie miewa w Paryżu w katedrze Notre Dame nauki, we Francyi konferencyami zwane. Nauki te równie jak Ravignana i Lacordaira wykłady są stósownie do potrzeb Francyi apologetykami. Ventura, z Włoch do Francyi przybyły, przyniósł na kazalnicę paryzką tak w Tuilieriach, gdzie w kaplicy cesarskiéj, przez jeden post kazywał, więcéj dogmatycznego żywiołu. Ravignan z wymienionych mówców był najpopularniejszym. Lacordaire, Ventura i Felix powoływali słuchacza na pole zadań politycznych i filozoficznych? Ventura trzymał się w rozumowaniu wykładu Pisma Świętego i czerpał dowody z rzadkiéj znajomości Ojców Kościoła; Lacordaire i Felix pozostają więcéj na polu abstrakcyi, metafizyki i psychologii. Lacordaire porywa wyobraźnią,zapala serce, niekiedy nawet do namiętności szlachetnych przemawia, Felix pozostaje w dziedzinie niezbłaganéj logiki i zasadniczéj nauki. Ravignan i Ventura przy nieodzownéj poprawności w formie mniéj baczą na artystyczny układ całości i piękne oddanie szczegółów, u Lacordaira i Felixa każda nauka jest wzorem wykończonego i jakoby wyrzeźbionego dzieła, każda nauka piękną w całym składzie, język u każdéj jasny, czysty, płynny, trzeźwy a ozdobny. Ważąc wszystkie zalety wszystkich, przypisać należy pierwszeństwo Venturze i Felixowi, pierwszemu dla potęgi wielkich myśli i przekonywającéj prawdy jako też dla dziwnéj znajomości Ojców Kościoła, drugiemu dla głębokich metafizycznych pomysłów i doskonałości w formie oratorskiéj. Chociażby tłomaczenia prac kaznodziejskich, o których mowa, mogły być dobrą dla naszych duchownych szkołą, nie sądzimy, aby potrzeba tego była tak nagłą, iżbyśmy od bliższych potrzeb siły małéj liczby pisarsko pracujących dla tego odwodzić mieli. Są dolegliwsze niedostatki; a dla tych, co szukają wzorów, Ojcowie Kościoła, i nasi kaznodzieje: zapomniany Sokołowski, Skarga i Wujek, Białobrzeski, Wereszczyński wiekopomne i na długie wieki jeszcze wystarczające podają przykłady. Obyśmy tylko z nich naprzód chcieli, a potém, co niemnéj ważne, mnieli korzystać.—

Aby jednakże choć w małym obrazie dać poznać sposób wykładu Ojca Felixa, podajemy wyciąg z ostatniéj jego nauki. Dawnemi laty miewał przez kilka lat nauki o postępie na drodze chrześcijaństwa, potém dał obraz wychowania chrześcijańskiego, w tym roku wybrał głęboki i trudny przedmiot o tajemnicach. Naprzód wykazał stósunek tajemnicy w ogóle do rozumu przyrodzonego i nauki ludzkiéj, póżniéj nauczał, jak Tajemnica Stworzenia oświeca naukę o świecie, Tajemnica Trójcy naukę o Bogu, Tajemnica Upadku naukę o człowieku, Tajemnica Wcielenia wiąże kosmologią, theologią i anthropologią czyli naukę o świecie, o Bogu i o człowieku, dowiódł jak z temi tajemnicami wszystkie nauki nabierają światła, wszystkie pytania się rozwięzują, wszystkie tajemnice się rozjaśniają, jak bez tych Tajemnic wszystko niedocieczoną staje się tajemnicą, a człowiek, świat i Bóg nierozwiązalną dla nauki zagadką. W ostatniéj Wielkanocnéj nauce nareszcie przystępuje kaznodzieja do ostatecznéj tajemnicy człowieka i chcąc mówić o zmartwychwstaniu ciał wręcz zapytuje:

„„ Jakiż będzie ostateczny koniec świata, naszych ciał, naszych dusz? Około tego pytania, duch ludzki obraca się z niespokojną ciekawością, z uporczywym mozołem: i to z powodu tego przedmiotu przedewszystkiém nauka antichrześcijańska twierdzi, że znagla naukę chrześcijańską do wyznania, jakoby była w sprzeczności z duchem człowieka. Co znaczy, zapytuje ona, ten przewrot i te zniszczenia ostateczne świata? Co ma znaczyć to niepodobne do wiary zjawisko zmartwychwstania ciał? Co znaczy wreście ta niepojęta przyszłość dusz? z jednéj strony to posiadanie niepojętego Boga? z drugiéj te okropne katusze? z jednéj strony niapojęty raj? z drugiéj piekło, w które nikt nie uwierzy? Zaprawdę nie masz nic tak dumnego, nic tak zarozumiałego jak rozum przyrodzony, kiedy nas o tę tajemnicę zagaduje i w tym nas przedmiocie zaczepia. Ale także nie można być słabszym, niedołężniejszym i śmieszniejszym jak nauka antichrześcijańska, kiedy, porzuciwszy tajemnicę chrześcijańską, sądzi że ją zastąpi własnemi przywidzeniami i że niemi wytłumaczy w swój sposób wielką zagadkę Przyszłości.

I.

Nie. Panowie, nasza tajemnica przeznaczenia, nasz dogmat żywota przyszłego, skoro go odsłonicie z opinii i systematów mniéj więcéj theologicznych, które go mogą wykrzywić lub zaciemnić, nie ma nic, zupełnie nic takiego, coby się przeciwiło rozumowi lub sprzeczało z nauką.

Jeżeli mamy być tutaj słusznymi na zasadach rozumu i nauki, nie wolno nam iść daléj jak dogmat, i należy się z zupełną bezstronnością określić w granicach orzeczeń saméj nauki. Nasi przeciwnicy nadto często zapominając o téj sprawiedliwości dla dogmatu katolickiego, a szczególnie zapominają o tém, skoro chodzi o wielką tajemnicę przeznaczenia. Wolą raczéj podawać za dogmat sam, pojecia i zdania niektórych nauczycieli albo niektórych theologów katolickiego świata: a im więcéj te zdania mają pozór stawiania dogmatu w sprzeczności z rozumem, tém więcéj stronniczości, by nie powiedzieć ich nienawiść, zacieka się w dowodach, że zda-

nia takowe są wyrazem rzeczywistym katolickiego pojmowania, tém więcéj upierają się przy tém, by je przedstawiać w świetle przesadzonéj prawowierności, ułatwiającéj im walkę w rosprawach.

Na samprzód udaje nauka antichrześcijańska, iż nie może przypuścić, by zburzenie ziemi, zamęt świata, zniszczenie materii kiedyś mogło nastąpić: to wszystko są rzeczy, które mięsza jedno z drugiém w skrytościach jednéj i téj saméj tajemnicy, patrząc na wszystko przez zasłonę swych przesądów. Jakżeż sobie wystawić, powiada, to zburzenie ziemi wodą i ogniem; a ta planeta, pokryta kwieciem i zwierzętami, ta promienna widownia życia, zmieniona w pusty grób, lub w zgliszcze popiołów? Jakże pojąć mianowicie, by ta wielka harmonia ciał niebieskich w jednéj chwili popsować się miała, stanąć i prysnąć w mgnieniu oka? Co znaczą te gwiazdy spadające z nieba jak figi z gałęzi wstrząśniętéj uraganem? Kto sobie bez uśmiechu wystawić tylko może gwiazdy spadające na gwiazdy, słońca roztrącone o słońca, by z tego wszystkiego w ostateczném drganiu wynieść straszną walkę, potém śmiertelną martwość, a w końcu niesłychaną katastrofę materii pochłoniętéj przez nicość?

Oto naukowe podziwy, które przeciwnicy chrześcijaństwa, jak mówią, sami sobie zarzucają w obec naszéj tajemnicy przeznaczenia przyszłości. Aleć, Panowie, zanim do śmieszności doprowadzicie dogmat katolicki, potrzeba, byście ten dogmat jasno okryślili. A więc co dogmat o tém powiada? Otóż, Panowie, ściśle wziąwszy, nic nie powiada; i co na szczególną zasługuje uwagę to nie jest, to co powiada, ale to nic nie powiada. Nic nie powiada, to jest nic *pewnego;* a więc nic, coby mogło przeciw niemu obudzić naukową kontradykcyą. Kościół w téj mierze wyczekuje z rodzajem ludzkim ostatecznego objawienia; wyględuje na widnokrąg przyszłości i zapowiada ludzkości, która go pyta, tylko jednę rzecz, przemienienie w przyrodzeniu, przeobrażenie żywiołów przez wodę lub przez ogień:„ Tak, mówi Piotr Święty, niebo i ziemia, na które dzisiaj patrzamy, są zachowane ogniowi na dzień sądu: *Coeli et terra igni reservati in diem iudicii.* Tak, żywioły strawione zostaną w ogniu, a ziemia i jéj płody zostaną spalone: *Elementa calore solventur, terra antem et quae in ipsa sunt exurentur.* Wyczekiwamy niebios nowych i ziemi nowéj: *Novos coelos et novam terram exspectamus.* „(II Petr, 7; 13.)

A więc, słuchajcie, to co Pismo zapowiada, to jest nieskończone przeobrażenie zmysłowego świata, to jest przemienienie w zasadach ziemi i w harmonii niebios. A teraz w czém to taka hypotheza, przypuściwszy nawet że jest tylko hypothezą, w czémby ona mogła dotknąć zazdrością, podejrzliwość naukowego umysłu? Czyż to sama nauka dni naszych nie lubi opowiadać z rozgłosem, a nawet często z przesadą rewolucyi już spełnionych na ziemi i przemian dokonanych na niebie? A skoro tak, cóż jéj to szkodzi przypuścić, w nieoznaczonéj przyszłości, jako najwyższe przesilenie rodzaju ludzkiego, i jako ostateczny rozwój ludzkiego żywota, podobną katastrofę, a jeżeli taka wola Boga, czemuż jeszcze i większéj nie przyjąć przemiany? Czyż ludzie znakomici nauką nie przeczuwali na drodze nauki czegoś podobnego, czyż samą swego umysłu potęgą nie mieli jakiegoś wewnetrznego przeczucia tych przyszłych katastrof? Co ja mówię? Czyż pomiędzy temi wyższemi umysłami, których oko lubi czytać na księdze niebieskiéj, nie było takich, co w proroczém jasnowidzeniu przeznaczenia gwiazd niebieskich, nie zapytywali się, dokąd to dążą te słońca i te gwiazdy, co przebiegają przestrzenie w swym pochodzie promiennym, i dokąd mają przybić w końcu te ruchy i te kołowania cudowne, których niepomierzonych ścieżek sama nawet nauka dotąd wykreślić nie zdołała? Czyż te znaki niebieskie staną kiedyś w swym biegu mierzącym czasy, jak wędrownik, gdy do celu dojdzie? albo czy raczéj popędzą przez przestrzenie i czasy w swych obrotach bez końca na wieczną wędrówkę? Co! ciała stworzone w czasie, by czas przebiegały, jak okręt po oceanie, rzucone w drogę, która nigdy nie będzie miała przystani, rzucone w zapędy, co nigdy nie przybiją do brzegu? Co! ciała, które bez ustanku idą naprzód a nigdy nie przybędą tam, dokąd idą, co lecą i zawsze lecą, by nie przylecieć nigdzie, tylko by zawsze te same obroty wznawiać, które kiedyś tam rozpoczęły? Zaprawdę, Panowie, czy to nawet na drodze nauki rzecz dla naszych rozumów tak jasno i tak łatwo do pojęcia? —

A jeżeli przypuścisz, co zważywszy wszystko, zgodnie z rozumem przypuścić możemy, że dnia jednego ci posłowie Boga, co słyszeli głos Stwórcy, rozkazujący im na początku: *Naprzód*! usłyszą ten sam głos, wołający do nich na końcu: *Stój*! — któż tedy nie przeczuwa, jaka to rewolucya niezmierna wyniknie w świecie gwiaździstym z tego wyroku bożego? A któżby śmiał twierdzić, że to powstrzymanie jest niepodobieństwem lub zupełném marzeniem! Jakto? Więc Stwórca ruchu wszelkiego nie miałby mieć mocy tego ruchu powstrzymać?

Niech i tak będzie, powie niejeden, a więc przeobrażenie; pozwalam, ale zniweczenie zupełne harmonii niebieskiéj, powstrzymanie ruchów niebieskich, a mianowicie zniszczenie materii: któżby mógł dać na takie hypothezy dogmatu katolickiego głos naukowy? Dogmatu, mówisz, katolickiego. Jakto, Panowie, zawsze nam dogmat katolicki zarzucacie, podczas gdy w tych tajemnicach świata, Kościół na tém przestaje, że pozwala nauczycielom swym toczyć rozprawy, i podczas gdy treść tych rozpraw najściśléj się zgadza z wszelkiemi wymagalnościami naszego naukowego badania? —

Słuchajcie nauczyciela, co i służy dotąd tylu innym za przewodnika; słuchajcie Tomasza z Akwinu:„ Ruch niebios ma swój cel; a celem tym nie jest znów sam ruch; bo wszelki ruch jest dążnością, ale nie końcem. A więc nie ma w tém nic zdrożnego utrzymywać, że w pewnym czasie, po oznaczoném przebiegu liczby ludzkich pokoleń, ruch świata stanie. “ Tak oto już powiadała theologia średnich wieków. Nie masz więc nic zdrożnego, to jest nie masz nic przeciwnego wierze tak utrzymywać. Ale co się tyczy trwania materii, to was w tém theologia chrzećijańska dawno uprzedziła: ruchy nieba staną, uczy daléj ten sam nauczyciel, ale istota żywiołów pozostanie; bo Bóg stworzył wszystkie rzeczy, aby były: *substantia eorum remanebit; creavit enim Deus res, ut essent.* Tak, istota rzeczy przeznaczonych dla wieczności trwać będzie wiecznie: a tak i stworzenie materii będzie miało według swego rodzaju dla siebie udział w chwale przemienienia. (Thom. contra Gent. cap. ult.)

Oto, Panowie, co thologia przypuszczać pozwala, nie przekraczając granic dogmatem wykreślonych. A w obec téj nauki tak odważnie naukowéj jak roztropnie theologicznéj, czegóż może nauka więcéj wymagać? Czyż o naszéj przyszłości jeszcze światem zmysłowym osłonionéj wasza nauka wie więcéj jak nasza wiara? A czyż dla tego, że jesteśmy mniéj zuchwałymi w hypothezach lub nie tak skorzy do przywidzeń zasługujemy

więcéj od was na przygany nauki lub na potępienie rozumu ludzkiego?

Zapewne, powiadacie, dogmat katolicki, o ile chodzi o przyszłość świata czysto zmysłowego, pozostawia naukom pole obszerne: ale jest tam jeden przedmiot, o którym dogmat nie może wchodzić w targi z nauką, a gdzie określenie wiary tak jest wyraźne, jak tylko być może: to jest przeznaczenie *ciał*. Toć wy nauczacie dosłownie zmartwychwstania ciał: *carnis resurrectionem, exspecto resurretionem mortuorum*. Jako Job, złożony na posłaniu swéj nędzy, cały rodzaj ludzki może w głos zawołać, dotykając swego żywego ciała, przeznaczonego do rozwartego przed nim grobu: Wiem że mój Odkupiciel żywie, i że zmartwychpowstanę w mém ciele: *et in carne mea surrcturus sum*. Tak: taka wiara moja: wierzę, że to ciało, na zepsucie wydane, zmartwychwstanie niedotknięte zepsuciem; wierzę, że ciało ciemne i nieprzejrzyste zmartwychpowstanie, obleczone w światło; wierzę, że to ciało, wydane na śmierć, zmartwychpowstanie z Chrystusem i w Chrystusie, przybrane w szatę nieśmiertelności.

Tutaj, wiem, że duch przeciwieństwa zwróci się i stanie obliczem w oblicze naprzeciw dogmatowi, by zażądać sprawy z téj tajemnicy. Co! Ciało zmartwypowstanie? Ale *jak*? Otóż nam powiedz jeżeli wiesz, jakżeż to nastąpi to przyobleczenie nowego żywota i to przeobrażenie ciała ludzkiego? Jakże to każda dusza wygnana z ciała, oddanego od wieków na zgniliznę grobową, i zmięszanego z pyłem ziemi, jakże ona pozna wszystkie żywioły, które niegdyś stanowiło jéj ciało? Jak nadewszystko, w tym nieustannym a powszechnym ruchu wszech rzeczy, znajdzie one wszystkie atomy rozproszone, co może, przechodząc z przeobrażenia w przeobrażenie, w stu ciałach żyły, w tysiącu kształtach w niwecz się obracały? Jak wreszcie pojąć tajemnicze ono drgnienie, co ma przeniknąć wszystkie groby, to jest całą powierzchnię ziemi, by tam zbudzić, ożywić i z martwych wskrzesić popioły rodzaju ludzkiego? *Jak*? Panowie ja tego nie wiem: Kościół nie powiada jak, tylko dogmat opowiada, a każdemu niedowiarkowi, który nam robi ten znak zapytania: *jak*? moglibyśmy odpowiedzieć słowem Tertuliana: „Powiedz mi, jeżeli wiesz, jak twoje ciało, które nie istniało, wynurzyło się z nicości, a ja ci powiem, jak twoje ciało, raz już żyjąc, będzie mogło podnieść się z grobu.“

Ale pojmuję, żeby odpowiedź ta w wieku dziewiętnastym nie wystarczyła. Może macie prawo więcéj wymagać jak adwersarze Tertuliana: a patrząc na dogmat po lewéj i na naukę po prawéj, sądzicie, żeście zbili w tym punkcie zmartwychwstanie ciał. Wszyscy, powiada czwarty sobór Lateraneński, mają zmartwychwstać w swych własnych ciałach, to jest w tych ciałach, które mają obecnie: *omnes cum propriis corporibus resurgent, quae nunc gestant*. Otóż to mówi nasz dogmat. Ale, zapytuje nauka nowowczesna, czyż to twierdzenie może się jeszcze ostać w obec światła jasnego jak słońce fizyki, chemii i fizyologii, które jednozgodne przeciw temu dogmatowi składają świadectwo? któż nie wie, pyta tutaj krytyka antichrześcijańska, że po śmierci żywiołów składających nasze ciała, te wracają do dziedziny przyrodzenia anorganicznego? że się rozpadają, rozpraszają, i takim sposobem mogą służyć do utworzenia innych ciał ludzkich, bądź wprost bądź na drodze pośredniéj, przez świat roślinny lub zwierzęcy, któremi ciało nasze się karmi, i że tak pierwiastki jednego ciała ludzkiego mogą łatwo należeć do tysiąca innych ciał ludzkich? Krytycy Chrześcijaństwa, wpadłszy na to odkrycie, już się z radości nie posiadali: i pytają nas z szyderczym uśmiechem i z pewnością zwycięztwa: do kogóż te pierwiastki, które przechodziły od organizmu do organizmu, będą należeć w dzień zmartwychwtania? Czy do pierwszego, do setnego, tysiącznego, co je posiadał? czy do wszystkich ciał, których część stanowiły? lub czy do jednego tylko? A w takim razie czemuż do tego a nie do innego? A z drugéj strony, ponieważ ta cząstka materii nie może oczywiście należeć do wielu ciał od razu i znajdować się jednocześnie w wielu miejscach, przekonasz się, że tutaj dogmat wchodzi w sprzeczność ze wszech stron z zarzutami, które się rozwiązać nie dadzą. Tutajśmy was czekali, bo tutaj jądro całego pytania leży.

To to nauka, powiadacie, nam ten zarzut czyni? Nie, zarzut ten robi nieświadomość a nie nauka; a na zarzut nieuków sama nauka odpowiedzieć gotowa. Pytacie tryumfując, jakim sposobem dusza przywdzieje cząstki materii, które kiedyś wchodziły w skład tkaniny jéj ciała, podczas gdy te cząstki wchodziły może do składu rozlicznych organizmów? Jakto? Na odparcie zaczepki odpowiem: oto dusza ich wcale przyodziewać nie będzie: na tém koniec: ale to wcale nie przeszkadza, by się dusza nie miała stawić w ciele, które będzie jéj własném ciałem: *cum propriis corporibus*. Czyście wy to jeszcze tak daleko, że myślicie, jakoby tożsamość i właściwość ciała żywego polegała na tożsamości i właściwości materialnéj pierwiastków, z których się w pewnéj chwili składało. Skoro o nauce mówicie, czyż to nie nauka sama wam dowodzi, że to co stanowi ciało w jego właściwéj indiwidualności, to bynajmniéj nie jest niezmienność materii ale pierwowzoru? „Jest to fałszywe wyobrażenie o życiu, powiada Cuvier, uważać je za nic więcéj jak tylko za prosty łącznik spajający żywioły ciała, gdy przeciwnie życie jest sprężyną, która je porusza i nieustannie z miejsca na miejsce przenosi. Ciała żyjące ani na chwilę nie pozostają w tym samym stanie i tym samym składzie. “

„Ciało nasze, powiedział już Leibnitz, jest w ustawicznym prądzie, jak potok, nieustannie tam jedne pierwiastki przybywają, a drugie ustępują.“

„We wszystkich istotach żywotnych, pierwowzór, kształt czyli forma jest tém co przemija:“ mówi znakomity pewien uczony dni naszych.

A więc, skoro kształt nosi i nadaje piętno życia; skoro to piętno, czyli ten pierwowzór każdego rodzaju, jest niezmiennym żywiołem przyrody według wyrażenia samego Buffona; skoro, według uwagi Awiera, w ciałach żywotnych żaden pierwiastek nie trwa na miejscu, ale się porusza; skoro życie jest ustawicznym prądem wierującym; skoro jedném słowem kształt ciał a nie materia ich istotę stanowi, ponieważ ciało nieustannéj zmianie ulega, a kszałt trwa nieprzemiennie, cóż poczniecie z waszym zarzutem chemii lub fyziologii, prawiącéj o mollekułach w człowieku? Czyż to Kościół kiedykolwiek nauczał, by dusza przyoblec miała wszystkie mollekuły materii, które w téj lub owéj godzinie wchodziły w skład jéj ciała? Któż nie widzi, żeby musiała przywdziać materią bardzo wielu ciał, czyli co na jedno wypada, musiałaby przywdziać ciało potworne? Czyż nauka, dowodząc nieustannego odnowienia ciała ludzkiego, i wykazując, że tożsamość właściwa i indiwidualna polega nie na materii, ale na pierwowzorze, nie odpiera tém samém owego karlego wyobrażenia, jakie sobie przeciwnicy nasi robią o zmartwychwstaniu?

I cyż podobna powoływać się na silniejszą obronę twierdzenia naszego, jak przytaczając powody dopiero

co czynionych zarzutów? Czyż to Bóg do zmartwychwskrzeszenia człowieka potrzebuje dziecinnego zgromadzenia mollekułów? Czyż nie dosyć na tém, by w którémkolwiek pierwiastki natchnął życie i wycisnął na nich piętno właściwéj indiwidualności? Któż z was śmiałby twierdzić iż takie zmartwychwskrzeszenie jest niepodobném?

Wy nie pojmujecie tajemnicy tego przeobrażenia? Aleć, patrzcie ile to przeobrażeń naokoło was się odbywa, których tajemnica równie wam nieodstępna? Czyż wy pojmujecie przeobrażenie, które się odbywa w kiełkowaniu rodzenia? Czyż pojmujecie przeobrażenia stopniowe, po których istota żyjąca jakokolwiek wstępuje od pierwszéj chwili obudzonego życia aż do zupełnego rozwinięcia w pełności żywéj istoty? Czyż cała przyroda nie jest raczéj nieustanném zmartwychwstaniem? Czém jest wiosna, jeżeli nie zmartwychwstaniem? A czemużby i ciała po długiéj zimie także odmłodnieć nie mogły? Któż, patrząc na cudowne przeobrażenia chryzalidy, może zaprzeczyć możebności zmartwychwstania, to jest przeobrażenia życia ludzkiego? Widzieliście, jak robak grób sobie robi z żywiołów swojéj istoty i jakoby śmierć z własnego żywota? A widzieliścież go potém w pierwszy poranek nowego życia, jak zmartwychwstały łyszczy w świetle słonecznem? W co się obrócił robak, co pełzał w prochu? W co się obrócił grób, w którym żywot nowy w skrytości się dźwigał? Czyż możesz okiem śledzić tych wszystkich ścieżek przeobrażenia, które tam zaszło? Nie! A przecież możesz wierzyć, i pomimo to mówisz: zmartwychwstanie ciał naszych jest bajka? I zapytujesz mnie: jak pył i proch ma przybrać postać człowieka? Ja cię zapytam: jak robak pełzający po ziemi stał się skrzydlatym, co się błyszcząc w słońcu kąpie?

Jakaż zresztą głupota zarzucać nam massę, materią, miąższość, ciężar, mollekuły, rozmiary, jedném słowem to wszystko co pod oczy podpada, czego się dotykamy, co zmierzyć możemy; podczas gdy wasi mędrcy pierwszego rzędu, wasi naturaliści, fizycy, wasi filozofowie codziennie was uczą, i codzień jaśniéj tę prawdę naukową wyświecają, że to o co przedewszystkiem chodzi w ciałach, a mianowicie w ciałach żywotnych, to nie jest massa dotykalna, materia ciężaru, ale to co się ani zważyć nie da, czego się dotykać nie można, to są mocy ukryte, siły niewidzialne. I czyż wtedy jest niepodobieństwem, by zmartwychwstanie ciała nastąpiło bez tego grubego gromadzenia mollekułów rozproszonych w popiołach grobowych, by tożsamość cielesna odżyła w swych właściwych kształtach i w takich przeobrażeniach, jakie jéj nadać może wszechmocność Boga? Czyż sam Kościół nie wskazuje wam dostatecznie tego sposobu zmartwychwstania najodpowiedniejszego wynalazkom fizyki, chemii i filologii nowoczesnéj, ukazując wam, że te ciała wskrzeszone, przywdzieją polotną lekkość, przejrzystość powiewną, jasność, przenikliwość, nieśmiertelność, to jest wszystkie przymioty i zupełne uwielbienie duchów?

Zapewne, Panowie, że ciało wasze ściśle związane na tym padole płaczu z wszystkiemi boleściami duszy, ma w weselu wiecznéj ojczyzny wziąść udział w chwale duszy i w jéj przeobrażeniach, na to rozum wasz powinien się zgodzić, bo to jest zgodném z harmonią całego świata. Pod tym względem, zmartwychwstanie ciała zdaje się być uzupełnieniem koniecznem harmonii całego stworzenia. A w takim razie jakżebyście mogli, w imie nauki i rozumu, odpychać to przeznaczenie ciał, którego się sam rozum domaga, i to na drodze najwłaściwszéj, którą wam wytykają nauki. O! nie, wy wszyscy możecie porówno z nami, bez obawy narażenia rozumu wiedzy, powtórzyć *Credo* katolickiego świata: Tak, ja wierzę, ja zmartwychwstanę w mém ciele! —

Ale, Panowie, to, o co tutaj przedewszystkiém chodzi, to jest przeznaczenie *dusz*. Przeznaczenie! Ah! toć to jest ta wielka sprawa duszy; za tém się ona od początku do końca ogląda; za tém tęskni od kolebki do grobu; około tego się krząta, za tém bieży całe swe życie, za tém czemś, co przewiduje, co ukochała, co uścisnąć pragnie. Tak, Panowie, kto wypowie to jedno słowo: *dusza!* ten nazwał onę istotę, co widzi swe przeznaczenie, tego pragnie i tego szuka. Spojrzyjcie naokoło siebie, nie znajdziecie nigdzie nic podobnego. Minerał idzie za popędem, który mu dano, roślina rozwija się i w tém rozwoju znajdzie cały życia swego zakres. Zwierzę się porusza; i idzie naprzód jeden krok, dwa kroki, i jeszcze krok jeden.

Ale nic, ani w mineralach, ani w roślinności, ani pomiędzy zwierzętami nie przekroczy granic własnego poruszenia: nie ma przeznaczenia dalszego; nie wiedzą dokąd idą; nie wiedzą, że cel jakiś mają; nawet zwierzę, najbliższe instynktem rozumu ludzkiego, nie ma świadomości swego końca, nie widzi swego celu, nie tęskni za przeznaczeniem.

Ale dusza wasza, Panowie, ah! dusza wasza, ona nie może przestać na pojawach przemiennych, na chwili uciekającéj; czego się kolwiek dotknie w ciasnych tego świata granicach, to ją budzi, by spojrzała w górę ponad zaporę rzeczy doczesnych: cała obecność woła na nią, by badała przyszłości. Daremnie chciałbyś ją zachować w sążnistych murach nagromadzonych z przedmiotów rzeczy zmysłowych, ona z wszystkich zagród uleci; a stanąwszy ponad materią i doczesnością zwraca swobodne oko na przyszłość, któréj minąć nie może, któréj nie chce utracić. Możesz jak chcesz ją karmić rozkoszami, upajać rozpustą, sprobuj zgotować dla niéj na ziemi, po któréj chodzi, stałą gospodę i niezmienną ojczyznę, usłyszysz, jak wołać będzie: „Daléj, coraz daléj: ja nie jestem u mety; wygnana, ja szukam ojczyzny; pytam towarzyszek mego wygnania i powiadam im patrząc na przyszłość: Idźmy, idźmy naprzód! Ależ dokąd idziemy? Dokąd przyjdziemy? Pielgrzymi, jeżeli wiecie, powiedzcie mi cel pielgrzymki; jakiż nasz cel, nasz koniec, nasze przeznaczenie?“ A więc, to jasne jak słońce: moja dusza ku przyszłości zwrócona, tęskni i woła przeznaczenia swego, ale jakież to przeznaczenie, którego szuka? By jéj dać odpowiedź zgodną z tém, czego pragnie i do czego tęskni, trzeba nam przeznaczenia ściśle określonego, to jest przeznaczenia niechybnego, przeznaczenia ostatecznego. Ah! jeżeli chcesz, by myśl duszy cię zrozumiała i by jéj miłość poszła za tobą, nie mów jéj o przeznaczeniu, które ustawicznie przed nią usuwać się i uciekać będzie, nie mów jéj o pochodzie, który się nigdy nie skończy; o drodze, na któréjby nigdy nie miała stanąć, nigdy nie dojść do celu. Nie, ona chce prawdziwéj mety, mety, u któréj stanąwszy, wiecznie spocząć można, któréj nie trzeba opuszczać, by lepszego szukać schronienia, w dalszą puszczając się drogę. Przeznaczenie, którego ostatecznie szuka, jest to przeznaczenie, co jest końcem, a więc doskonałém dopełnieniem życia, dającém duszy doskonałość, pełność, a z tą pełnością spokój, a z tym

spokojem uszczęśliwienie!... Bo przeznaczenie spełnione, przeznaczenie zdobyte, to jest życie przybijające do mety i wołające, jak żeglarz przybijający do brzegu: „Ląd, ląd, otośmy u celu, już nie popłyniemy daléj; bo tu nasz koniec, a ten koniec się nigdy nie skończy: *finis sine fine!*"

Teraz, Panowie, pojmiecie, bez tego bym wam powiadał, co dusza na łonie dopełnionego przeznaczenia ogarnąć pragnie, by tego więcéj nie tracić: Może rzeczy, które właściwie jednę tylko stanowią, i które zbiegnąć się muszą, aby duszę napoić uczuciem zupełnéj szczęśliwości: *Wieczność* i *Nieskończoność*. Wieczność, która duszy nie pozwoli iść daléj w czasie; Nieskończoność, która ją wstrzyma w dalszym pochodzie do życia; wieczność i nieskończoność, co jéj od razu zerwą wszystkie zapory czasu i stworzenia, nie pozostawią jéj innego uczucia jak wesele, które się nigdy skończyć nie może, i szczęśliwość, niczém nie zaćmioną.

Pytam was, Panowie, czyto nie jest rozwiązanie przeznaczenia, do którego się odwołuje prawdziwa nauka metafizyki, żądającéj dla duszy końca i celu odpowiedniego jéj władzom poznania, miłości i szczęścia? Czyż to nie rozwiązanie, krórego wymaga loika życia, żądająca jak wszelka loika w końcu stanowczego wniosku i wypadku. Czyż to nie rozwiązanie, którego również spodziewa się psychologia, wychodząca z przyrodzonych skłonności duszy, a kończąca na prawdziwych jéj przeznaczeniach?

A więc, Panowie, to rozwiązanie, którego jednogłośnie domagają się wszystkie nauki mające styczność w rozmaity sposób i na rozlicznych drogach z istotą duszy ludzkiéj, to rozwiązanie jest najzupełniéj to samo, które nam tutaj jeszcze w cieniu podaje chrześcijańska tajemnica przeznaczenia ludzkiego. Czy słyszycie głosy katolickiego chrześcijaństwa, jak śpiewają pod sklepieniem niebios, po wszystkich wybrzeżach ziemi wielkie słowo przeznaczenia? *Vitam aeternam!*... Żywot, tak, żywot u ostatecznego końca; nie to życie rozdrobnione, rozproszone, podzielone; ale pełen żywot, żywot zebrany, spotęgowany wszystek w szczerém ognisku wszelkiego żywota.... Żywot! nie to życie ubiegające, zmienne, pielgrzymskie; ale żywot stały, pewny, spokojny! Żywot! nie to życie, co przemija, życie co umiera, życie co się kończy; ale żywot, co nie przeminie nigdy, co nigdy nie umiera, nigdy się nie kończy; jedném słowem żywot wieczny; ah! tak, żywot wieczny, napełniony, nasycony, na łonie tego, który jest sam jeden Wieczny, Nieskończony. *Vitam aeternam* Amen.

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Kor.) **Lwów** 27. Kwietnia 1863. Upłyniony tydzień obfitował u nas w uroczystości kościelne. Szereg ich otworzył obchód Kanonizacyi SS. trzech Męczenników Japońskich z Towarzystwa Jezusowego, który w kościele Jezuickim w Sobotę 18. t. m. wieczorem rozpoczęty, a we Wtorek 21. t. m. zamknięty został. Najprzód więc w Sobotę wieczorem Jego Exellencya Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz, w licznéj assystencyi, odśpiewał hymn: Veni Creator — potem oczytana została z Ambony bulla Kanonizacyi w języku polskim — JW Arcypasterz odsłonił następnie obraz świętych trzech męczenników w wielkim ołtarzu umieszczony, i zaintówał hymn „Rex gloriose Martyrum" a po odśpiewaniu tegoż cum Versiculio et oratione, odprawił uroczyste niespory, w obec bardzo licznie zgromadzonego ludu. Przez następne trzy dni były codzień Summy i Niespory z Kazaniami. W Niedzielę sam JW Arcypasterz pontyfikował Summę, w Poniedziałek była także odprawiona pontifikalna Msza przez JW. Proboszcza Infułata Kapituły tutéjszéj, X. Andrzeja Ostrawskiego; a we Wtorek podobnież pontyfikował Summę JW. Dziekan Infułat kapituły naszéj. X. Antoni Manastyrski, który właśnie tegoż dnia otrzymał Cesarski diplom nominacyi na Biskupstwo Przemyskie (datowany jeszcze 25. Lutego b. r.) — Konkluzyę znów sam JW. Arcypasterz celebrował. Natłok ludu był ogromny — Ojcowie Jezuici czynili co mogli aby dodać świetności temu obchódowi — przybranie Ołtarzy było gustowne, a oświecenie prześliczne. Wszelako nie trudno się domyśleć; że na opędzenie kosztów z takim obchodem połącznych musieli biedacy nadzwyczajne czynić wysilenia; dość powiedzieć, że nie byli nawet w stanie nabyć na własność obrazu świętych trzech Męczenników, przez znakomitego Malarza naszego Raczyńskiego malowanego. Cztery więc domy to jest, Lwowski, Tarnopolski Starowiejski i Łancucki złożyły się po 50. Zł. na kupno tego obrazu, 200. Zł. Wal. Austr. kosztującego — kolejno będzie on wędrował na takiż sam obchód do każdego z tamtych trzech domów, a potém los ma rostrzygnąć w którym domu ma potém pozostać. —

Zaraz nazajutrz po zakończeniu téj uroczystości, odbyła się inna a to w domu Siostr Opatrzności, gdzie JW. Arcypasterz w assystencyi JW. Nominata Przemyskiego, i licznego kleru, tudzież w obecności bardzo licznie zebranéj publiczności, pobenedykował nową kaplicę nadzwyczaj gustownie urządzoną. Jest to po prostu mały kościoł, mający trzy ołtarze. W wielkim ołtarzu znajduje się duży obraz pędzla Zofii z Hr. Fredrów Szeptyckiéj — przedstawia on Najświętszą Pannę i jest pięknie wykonaną kopią z Murilla. W jednym z bocznych ołtarzy uderza obraz Stéj. Teressy, obraz włoski znakomitéj wartości, będący darem JW. Wandy Hr. Potockich Hr. Caboga, wielkiéj tego zakładu dobrodziejki. Ołtarze, Ambona, chór, konfessyonały, posadzka, i lamperye dość wysokie na około kaplicy są z drzewa dębowego czarnego z białem — złocenia nie wiele. Ale ponieważ może mało tam u Was wiedzą o naszym zakładzie Opatrzności, więc muszę dodać, że datuje się on od roku 1854. i zawdzięcza swą exystencya głównie JO. Xiężnie Leonowej Sapieżynie, która aż dotąd z nadzwyczajną gorliwością domem tym zajmuje się, i corocznie znaczne koszta na jego utrzymanie łoży. Zgromadzenie siostr Opatrzności trudni się głównie poprawą upadłych niewiast, które dobrowolnie do zakładu wstępują, prócz tego trudnią się siostry (w zupełnie odgraniczonéj części gmachu) wychowaniem sierót, utrzymują szpitalik dla dzieci — i tak zwaną szwalnię, do któréj szwaczki z miasta na robotę przychodzą, znajdując tu i zatrudnienie, i zabezpieczenie przeciw zbyt niestety licznym pokusom, na jakie osoby tego stanu w mieście są narażone. — Siostry mają regułę z głównego domu w Lawal przywiezioną, i założyły już dwa lata temu filię w dobrach JW. Zofii z Hr. Potockich Hr. Dietrichstein, w Łące w Diecezyi Przemyskiéj i tam jednak trudnią się tylko wychowaniem dziewcząt wiejskich. We Lwowie zgromadzenie to liczy siostr 17. — pokutnic jest w zakładzie 70, sierót 83, szpitalik ma 30 łożek. 10 Grudnia 1862. zgromadzenie to poniosło bardzo dotkliwą stratę. Siostra Tereza, jedna w najczynniejszych siostr, po krótkiéj chorobie zeszła z tego swiata: a tą siostrą była Antonina z Antoniewiczów Zaleska, stryjeczna siostra nieodżałowanego ś. p. X. Karola Antoniewicza, a wdowa po byłym Gubernatorze Galicyi ś. p. Wacławie Zaleskim, która przed kilku laty dopiero wstąpiła do zgromadzenia pod imieniem siostry Teresy: nie dozwolił jéj Bóg doczekać uroczystości poświęcenia kaplicy, któréj budową tak gorliwie się zajmowała: a wszyscy na téj uroczystości obecni mimowalnie zwracali sie myślą ku téj zacnéj i świątobliwej duszy: nawet kaznodzieja w przemowie podczas téj uroczystości poświęcił jéj pamięci gorące i serdeczne wspomnienie. Po odbytém poświęceniu kaplicy, JW. Arcypasterz uroczyście przeniósł Przenajświętszy Sakrament z temczasowéj kaplicy, i sam pierwszą Mszą odprawił. Po skończoném Nabożeństwie zwiedzał JW. Archipasterz cały zakład, i przyjął w sali gościnnéj zastawioną przekąskę, gdzie też wiele osób zaproszonych się zgromadziło — i w szczególności damy zakładem się opiekujące, jako to: Xiężna Leonowa Sapieżyna z synową, Wanda z Potockich Hr. Caboga, Zuzanna Hr. Ożarowski i t d.

Przedmiejski kościół parafijalny Ś Anny, wczoraj był świadkiem podwójnéj uroczystości. Staraniem swego proboszcza, w Lipcu przeszłego roku przedwcześnie zgasłego, ś. p. X. Antoniego Wiśniewskiego, został on powiększony, gruntownie zrestaurowany, i zupełnie na nowo urządzony. Śmierć tego samego kapłana, spowodowała odłożenie obrzędu uroczstéj konsekracyi. Teraz, gdy parafia ta zyskała nowego pasterza w osobie X. Antonego Manasterskiego, JW. Arcypasterz wyznaczył dzień wczorajszy do konsekracyi, i installacyi nowego proboszcza. Pomimo niepogody

i zimna, dopełnił JW. Arcypasterz, w asystencyi Nominat'a Przemyskiego i licznego kleru, wspaniały lecz oraz mozolny obrzęd konsekracyi, po którym, pomimo znużenia sam w pięknéj przemowie wyłożył ludowi znaczenie szczególnych obrzędów: wszyscy z najgłębszą uwagą słuchali słów jego, bo też niepodobno słuchać bez silnego wzruszenia tych słów tak pełnych prostoty, zrozumiałych dla każdego prostaczka, a przytém nacechowanych głębokiém przechowaniem i namaszczeniem, porywających płynnością wymowy, zajmujących treściwością, jaśniejących czytością i gładkością języka. — Potem JW. Arcypasterz raczył osobiście installować nowego proboszcza, w osobnéj przemowie przedstawić go ludowi. Zaiste zasłużył na ten rzadki zaszczyt szanowny proboszcz, znany i powszechnie ceniony jako jeden z najgorliwszych i najczynniejszych kapłanów naszego miasta, w którém od kilkunastu lat pracuje. Kościół archikatedralny, przy którym ostatnich 14. lat był Wikaryuszem, też samo parafija Ś. Anny, przy któréj niegdyś sprawował urząd Wikarego, parafia Ś. Antoniego, w któréj potém tenże sam obowiązek pełnił, szpital główny, przy którym pracował, Zakład głuchoniemych, w którym od dziesięciu lat uczył religii i Alumnom obu seminaryów a nawet i świeckim kandydatom stanu nauczycielskiego wykładał metodykę i katechetykę dla głuchoniemych, były świadkami jego gorliwości i niezmordowanéj pracowitości. Lecz największą zasługę położył on około zakładu ochrony ubogich chłopców pod nazwą Ś. Antoniego, którym przez wiele lat czynnie się zajmował, i który jego staraniom zawdzięcza znaczny fundusz zapewniający jego egzystencyą.

A ponieważ wspomniałem wyżéj o nominacyi JW. X. Prałata Manastyrskiego na biskupstwó Przemyskie, nie mogę tu przemilczeć, że wiadomość o niéj bardzo mile tu przyjętą została. Zacność charakteru, uprzejmość w obejściu, szczéra pobożność zjednały mu ogólny szacunek, a ważne posady, jakie w ciągu zawodu swego zajmował, dały poznać jego znakomitą naukę i niepospolite zdolności. Urodzony w roku 1803. odbywał szanowny Nominat studia teologiczne na Uniwerzytecie Wiedeńskim, a otrzymawszy w 1826. święcenie kapłańskie jeszcze przez cztéry lat oddawał się naukom teologicznym w tak zwanym wyższym Instytucie u Ś. Augustyna w Wiedniu i stopień doktora teologii na tamtejszym Uniwersytecie w roku 1829. uzyskał. Po powrocie do diecezyi był najprzód prefektem, potém Spiritualnym a nareszcie Wicerektorem w Seminaryum; w Maju 1838. cesarz Ferdynand zamianował go kanonikiem kapituły Lwowskiéj, w Listopadzie zaś tegoż roku prowicyalnym dyrektorem gymnazyów galicyjskich: który to urząd przez dwa lata sprawował. — W Maju 1840. został Radcą gubernialnym i Szefem bióra spraw duchownych przy Gubernium galicyjskiem; ponieważ zaś w roku 1848. był krótki czas członkiem tak zwanéj Rady Narodowéj, a przez to w ówczesnym rządzie niechęć na siebie ściągnął, więc zrzegnował z posady Radcy Gubernialnego w roku 1850. — Był także w latach 1845 — 1849. dyrektorem fakultetu teologicznego na tutejszym Uniwersytecie, a w 1846. jako Rector Magnificus stał na czele tegoż Uniwersytetu. — Prócz tego ś. p. Arcybiskup Baraniecki postanowił go w 1850 proboszczem parafii katedralnéj i dziekanem okręgu miejskiego, którą to posadę aż dotąd zajmuje. — W Grudniu 1856. został Prałatem kustoszem kapituły Lwowskiéj, w Maju 1857. tytularnym Opatem Żołkiewskim i Prezesem sądu duchownego dla spraw małżeńskich w Lwowskiéj Diecezyi na nowo ustanowionego. — Po śmierci ś. p. Arcybiskupa Baranieckiego kapituła wybrała go 7. Lipca 1858. Wikaryuszem generalnym kapitularnym, powierzając mu rządy diecezyi osierociałéj, którą też aż do przybycia teraźniejszego Arcypasterza w Wrześniu 1860., rządził. W roku 1862. nakoniec został Dziekanem kapituły. Teraźniejszy Arcypasterz nasz, z którym go szkolne koleżeństwo i dawna przyjaźń łączy, wielce go ceni, i ile razy wyjeżdża lub chorym jest, rządy diecezyi mu powierza. Inne jeszcze urzędy równocześnie piastował X. Nominat, jako to: był członkiem byłego Wydziału Stanowego, Dyrekcyi Zakładu Ślepych, Kasy miejskiéj.

Diecezya nasza prawdopodobnie zbogaci się wkrótce nowym zakładem wiele pożytecznym. Wielebna Matka Marcellina Darowska, przełożona sióstr Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi w Rzymie, uzyskała od JW. Arcypasterza przyjęcie swego Zgromadzenia do diecezyi, i skoro trudności ze strony Rządu zachodzące, usunięte zostaną, osiedli się z swém, z polek złożonėm Zgromadzeniem, w Jazłowcu, gdzie W. Krzysztow Baron Błażowski ofiarował starożytny zamek dla jéj zgromadzenia. Imakulatki mają zadanie trudnić się wychowaniem młodzieży żeńskiéj.

Najważniejszą jednak nowinę zachowałem na sam koniec. JW. Arcypasterz nasz, który w przeszłym roku nie mógł się znajdować w Rzymie podczas pamiętnego zjazdu biskupów, wybiera się w pierwszej połowie Maja do Rzymu w interesach swéj diecezyi. Z powrotem ma wstąpić do Trydentu, gdzie w końcu Czerwca b. r. obchodzić się będzie uroczyście trzechsetletnia pamiątka zamknięcia Synodu Trydenckiego. JW Arcypasterz, podobnie jak wielu innych biskupów, otrzymał zaproszenie na tę uroczystość.

Sprawa ruska, tyle dla nas ważna, a z każdym dniem pilniejsza, jest podobno głównym powodem podróży naszego Arcypasterza do Rzymu. Słychać, że ze strony ruskiéj ma być także wysłany do Rzymu X. Biskup Litwinowicz — a niektórzy utrzymują, że czynią się już przygotowania do synodu prowincyonalnego ruskiego, który w zimie ma się odbyć we Lwowie. X. Metropolita Jachimowicz ma tego lata odbyć kanoniczną wizytę w obwodzie Stanisławoskim i Kołomyjskim; rzecz to wielkiéj wagi, bo już blisko 30 lat, jak takiéj wizyty nie było. —

ARCHIDIECEZYA WARSZAWSKA.

ARCYBISKUP

Metropolita Warszawski

do

WJX, Proboszcza w ..... .

Liczne Odezwy Duchowieństwa Archidiecezyi proszące o stanowcze uregulowanie kwestyi wstrzemięźliwości skłoniły mię do wyznaczenia komitetu z kilku Duchownych złożonego w celu ułożenia projektu do ustawy mającéj ostatecznie uregulować ten przedmiot. Praca komitetu odczytana na zebraniu WWJXX. Dziekanów dnia 15. Stycznia b. r. nastręczyła wiele uwag, które w części uwzględnione wprowadziły niektóre zmiany w pierwotnym projekcie. Dziś czyniąc zadość pragnieniom tak Duchowieństwa jak wiernego ludu kommunikuję wszystkim WWJXX. Proboszczom instrukcyę, wedle któréj wstrzemięźliwość urządzić w swoich Parafiach powinni. Zastrzegam tu wszakże, aby żaden z Duchownych przy szerzeniu wstrzemięźliwości nie przekraczał granic natury przedmiotu i Wolą Duchownéj Władzy zakreślonych. Przypominamy, że wstrzemięźliwość niewłaściwie Towarzystwem nazwana, nie powinna mieć żadnéj organizacyi, coby żeń stowarzyszénie utworzyć mogło t. j. ani przełożonych, ani swojéj kassy, ani zgromadzeń szczególnych i obrad, jedném słowym nic, coby działalność zbiorową wyobrażało. Nadto ponieważ wstrzemięźliwość zupełna nie jest przykazaniem, lecz radą tylko, zmuszać przeto do niéj nikt nie ma prawa, i to nie tylko przymusem fizycznym, lecz i moralnym: tych więc tylko zapisywać można, którzy wskutek wewnętrznego przekonania o pożytkach wstrzemięźliwości dobrowolnie do niéj przystąpić zechcą. Nareszcie dla uniknienia zawikłań sumienia i cięźkiéj obrazy Bożéj przez krzywoprzysięztwo wyrządzonéj nie dozwala się żadnemu Kapłanowi przyjmować przysięgi na wstrzemięźliwość od tych nawet, którzyby takowe dobrowolnie składać chcieli, i dobrze to z Kazalnicy tłomaczyć trzeba, że przyrzeczenie, jakkolwiek obowięzuje na sumieniu, przysięgą wszakże nie jest; tak że niedotrzymujący go grzeszy wprawdzie, ale krzywoprzysięstwa nie popełnia.

O ile wszyscy kapłani z największą gorliwością pracować winni nad rozszerzaniem tak zbawiennego dzieła, o tyle z niemniejszą roztropnością wystrzegać się mają wszelkiéj przesady ściśle trzymając się obecnéj Instrukcyi: w takim tylko bowiem razie zbawiennych owoców z wstrzemięźliwości spodziewać się można, kiedy przystępujący doń nie chwilową exaltacyą bojaźnią lub fałszywym wstydem, lecz sumiennem i gruntownem przeświadczeniem pobudzani do tego będą. —

Z. S. Feliński.
X. K. Welońskí Regens.

Komitet

ustanowiony do rozpatrzenia kwestyi zaprowadzenia wstrzemięźliwości od trunków upajających w Archidiecezyi Warszawskiéj przyjął.

1. Aby w całéj Archidiecezyi Warszawskiéj wierni gorliwie zachęcani byli przez Duchowieństwo do uroczystego wyrzeczenia się używania trunków upajających, obowiązując się publicznie do zupełnéj pod tym względem wstrzemięźliwości.

2. W tym celu urządzić się mają stósowne nabożeństwa których porządek niżéj jest podany, a które ile możności w każdéj parafii jednostajnym sposobem będą dopełnione.

3. Że jednak w ciągu takowych XX. Proboszczowie będą zmuszeni, jedni drugim łaskawéj pomocy swojéj udzielać przeto nabożeństwa te nie współcześnie po wszystkich Parafiach, lecz

następnie odbywać będzie najstósowniéj a to według porządku przez miejscowych XX. Dziekanów wskazanego.

4. Zostawia się woli Rządzących Parafiami używać do tych czynności kapłanów Świeckich albo Zakonnych.

5. Zwraca się tylko ich szczególną uwagę na to, iż w téj okoliczności dopięcie zamierzonego celu najwięcéj zawisnąć będzie od trafnego wyboru kaznodziei zdolniejszych i głównie do ludu wiejskiego skutecznie przemawiać umiejących. —

Porządek nabożeństwa i przepisy dla obowiązujących się do wstrzemięźliwości.

I. Zaprowadzenie wstrzemięźliwości uroczyście installować się ma w każdéj parafii przez 40. godzinne Nabożeństwo.

II. Przynajmniéj na tydzień przed dniem na to wyznaczonym w dniu świątecznym lub niedzielnym, Ksiądz Proboszcz z Ambony zapowie je swoim parafijanom i w krótkich słowach wyjaśniając im o co rzecz idzie, zachęci, aby się na dzień naznaczony wszyscy zgromadzili.

III. Wciągu nabożeństwa tego zwykłym trybem odprawianego, ma być przynajmniéj 6. nauk, t. j. 2. codziennie, w którym Kaznodzieje przedstawiać będą wiernym smutne następstwa nadużywania trunków upajających, a wielkie pożytki i duchowne i doczesne z powstrzymywania się od nich. Ten przedmiot za główną treść wszystkich kazań swoich podówczas mianych obiorą.

IV. Każdego dnia wieczorem przed schowaniem Sanctissimum śpiewać można wraz z ludem Litanię Loretańską, za każdą razą zapowiadając z ambony zgromadzonym, że się one odmawiają głównie dla uproszenia dla wszystkich parafian łaski powstrzymania się od trunków upajających.

V. Ostatniego dnia przed samą summą przyjmować się będą uroczyście, przystępujący do wstrzemięźliwości, a to w sposób następujący:

VI. Wszyscy z zapisujących się trzymając świecę w ręku przystąpią do ołtarza a zapytani przez Kapłana czy stanowią sobie powstrzymać się na zawsze od używania wszelkich trunków upajających, po odpowiedzi, że „ tak jest" następującą formułę oświadczenia głośno i wyraźnie za Kapłanem powtórzą:

„Ja.... N. N. stanowię sobie i przyrzekam nie używać nigdy „żadnych trunków spirytusowych, jako to: wódki araku i tym „podobnych — a w życiu wszelakich innych napojów zachować „umiarkowanie. Wczém gdybym kiedykolwiek przekroczył, pod„daję się przepisanym karom, oraz hańbie i zawstydzeniu jakie „mnie słusznie za to spotkać mogą.

VII. Formuła niniejsza w Księdze na to sporządzonéj ma być napisana i przez każdego do wstrzemięźliwości przystępującego własnoręcznie z wyrażeniem nazwiska, a od nieumiejącego pisać z przyłożeniem zwykłego znaku, niezwłocznie podpisana.

VIII. Przez trunki spirytusowe rozumie się głównie wódka, arak, nalewki, likwory tudzież piwo fałszowane wódką.

IX. Przystępujący do wstrzemięźliwości obowiązuje się oraz nie trzymać tego rodzaju napojów w domu, i ani tam ani gdzieindziéj drugich niemi nie częstować. —

X. Wyrzeczenie się ich użycia ma być bezwarunkowe, t. j. iż należącym do wstrzemięźliwości nigdy i w najmniejszéj nawet ilości nie wolno trunków spirytusowych używać.

XI. Ci którzy do wstrzemięźliwości wpisani znacznego w téj mierze dopuszczą się przekroczenia karani być mają:

a. Przez nieodbywanie w ich domach, zwykłéj kolendy w porze Świąt Bożego Narodzenia.

b. Przez odmówienie święcenia w ich mieszkaniach mięsiwa jaj i pieczywa w porze Wielkanocnéj.

c. Nareszcie gdyby kto z należących do wstrzemięźliwości dopuścił się częstych pod tym względem wykroczeń, ma być publicznie, po stósownéj do tego przez X. Proboszcza przemowie, za wydalonego ogłoszony i z książki mieszczącéj wpis innych wykreślony. —

Pozostawia się zresztą roztropnéj gorliwości XX. Proboszczów użycie wszelkich innych moralnych środków, jakie im podyktuje miłość ich owieczek i pragnienie, aby wszyscy wstrzemięźliwość zachowali i do niéj się zobowiązawszy w tem zbawiennem postanowieniu wytrwali.

XII. W tym też celu w każdą Niedzielę i święto po kazaniu odmawiać można kilka pozdrowień Anielskich z wyrażeniem intencyi przypominających należącym do wstrzemięźliwości ich przyżeczenie; upraszających u Boga potrzebne łaski do wytrwania w takowych i zachęcających drugich do uczynienia tegoż samego, jak n. p. w ogólności: za należących do wstrzemięźliwości, albo też za dusze tych, którzy do niéj byli wpisani; lub na uproszenie u Boga łaski, aby wszyscy w niéj wiernie wytrwali. i t. p.

XIII. Nakoniec święto Niepokalanego Poczęcia 8. Grudnia przypadające obrane być ma za główną uroczystość, dla należących do wstrzemięźliwości i stosownie do tego będzie obchodzoną a mianowicie: dwa kazania o tém przedmiocie powinny być miane, a na summie nastąpi *renowacya* czyli uroczyste ponowienie przyrzeczenia, które głośno odczytane z ambony według formy pod Nr. VI. podanéj, wszyscy należący do wstrzemięźliwości zwolna, głośno i wyraźnie podniósłszy ręce w górę powtórzą. Poczem odśpiewa się wraz z ludem Antyfona „Pod Twoją obronę" z zapowiedzeniem, iż się ona odmawia dla uproszenia szczególnego błogosławieństwa Matki Bożéj dla tych, którzy wyrzekli się trunków upajających i dla oddania wszystkich JEJ, przemożnéj opiece.

Lecz przedewszystkiem wypada, jak to same Szanowne Duchowieństwo w przedstawieniu swojém w téj mierze do Konsystorza przysłaném nadmieniło, aby księża Proboszczowie byli pierwszymi w zachowaniu przepisów co do wstrzemięźliwości i dla tego aby użycia spirytusowych trunków całkowicie w domach swoich zaniechali, wódki ani araku wcale nie trzymając i nikogo w żadnéj okoliczności niemi nie częstując. Co podobnież zachowane być ma jak najściśléj i po Zakonach, gdzie Przełożeni w Klasztorze wódki i araku trzymać i używać nie powinni i wysyłanym przez siebie Zakonnikom ich używania, a kwestarzom ich kwestowania najsurowiéj zakazać nie omieszkają.

Prezydujący w Komitecie K: Paweł Rzewuski
Officyał Jeneralny Warszawski.

Powyższy Projekt, zawarte w nim zasady, i Rozporządzenia w zupełności zatwierdzamy i wprowadzić w wykonanie Konsystorzowi Naszemu Jeneralnemu Archidiecezyi Warszawskiéj polecamy.

Arcybiskup Metropolita Warszawski
Z. S. Feliński.

DIECEZYA KRAKOWSKO-KIELECKA.

Dzikość nieludzka, z jaką wojska moskiewskiego rządu przeciw łagodnemu narodowi polskiemu wojuje, doszła do tego stopnia, że i kapłańskiéj posługi czynić nie wolno ranionym i umierającym wojownikom naszym. Zanim się Bóg nie ulituje naszych cierpień, a sumienie narodów wszystkich nie wymierzy sprawiedliwości pokrzywdzonym, nikt z nas swego obowiązku odbiegać nie może; i nie odbiegają go też kapłani nasi i pomimo grożącego śmiercią niebezpieczeństwa pełnią święte obowiązki w obozie wojowników. Władza duchowna głos podnosi przeciw nieludzkiemu zabijaniu takich przy wykonywaniu świętych obrzędów mordowanych księży. Oto akt urzędowy w téj sprawie ogłoszony X. Biskupa Majerczaka Administratora i Wikariusza Apostolskiego diecezyi Kieleckokrakowskiéj, którym się udaje do X. Arcybiskupa Warszawskiego o należne pośrednictwo.

Biskup Administrator, Wikariusz Apostolski diecezyi Kielecko-Krakowskiéj. — Do Jego Excellencyi Jaśnie Wielmożnego JMCX. Felińskiego Arcybiskupa Metropolitalnego Warszawskiego.

(N. 466.)

Uważam stósownem donieść Jego Excellencyi, że pod dniem 28. Lutego za N. 328. przedstawiłem Jaśnie Wielmożnemu Naczelnikowi Rządu Cywilnego w Królestwie Polskiém i kommissyi wyznań, religii i oświecenia publicznego przy żądaniu opieki prawa następujące smutne okoliczności:

1) że po dokonaném w dniu 17. Lutego r. b. spaleniu miasta Miechowa w kilka dni nawet, kiedy już wszystko ucichło, nie można było odprawiać nabożeństwa z powodu wzbronienia i pogróżek wojska, chociaż parafianie otwarcia kościoła i odprawienia nabożeństwa pragnęli.

2) że w dniu 24. Lutego b. r. po bitwie i spaleniu miasta Małagoszcza oddział żołnierzy wpadł na tameczne probostwo i tam księdza Stanisława Michalskiego starca 73letniego bezbronnego, jako emeryta przy kościele tamże rezydującego zastawszy, zadał mu cztery rany, z których w dniu 26. t. m. i r. życie zakończył. Budowle zaś ekonomiczne wraz z inwentarzem spalono, a probostwo zrujnowano. Następnie dnia 24. Marca do N. 44. przedstawiłem Kom. rządowéj i naczelnikowi wojennemu gubernii Radomskiéj, domagając się prawa następujące wypadki:

3) że po potyczce wojsk z powstańcami w Miechowie, duchowieństwo wzbronioném miało dopełnienie obrzędu religijnego nad ciałami poległych, że toż wojsko zabrało całe mienie proboszcza na swój użytek, zajęło mieszkanie jego i XX. Wikariuszy na kwaterę, zaprowadziło postój swój około murów świątyni na cmentarzu: co stało się powodem nagromadzenia różnych nieczystości ubliżających miejscu świętemu i że przez takie zewsząd obsaczenie kościoła wojskiem zatamowany jest przystęp ludowi do kościoła w uczestnictwie sakramentów świętych, które do usługi tém bardziéj nie mogą być oddawane, że sam proboszcz, nie mając gdzie umieścić wikariuszów, nie da rady w obsłudze rannych w szpitalu i w parafii blisko 6000, zwłaszcza że pozbawiony mienia, ogołocony z dwu służących, z których jednego wojsko zabiło, drugiego skłuło, nie ma nawet czém potrzeb życia najgwałtowniejszych opędzić.

4) Wreszcie pod dniem 18. Marca zaniosłem do JCWWKs. Konstantego namiestnika w Królestwie wstawiennictwo za uwię-

zionymi księżmi tutejszéj diecezyi Ćwiklińskim, Bierowskim i Wrońskim, prosz..c o ich uwolnienie i dotąd odpowiedzi na żadne z tych podań i próźb nie odebrałem.

X. Maciéj Majerczak Biskup.

DIECEZYA KIELIECKO-KRAKOWSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

(Kor. J. C. 22 Lutego *) Po kilkoletniem istnieniu Tygodnika katolickiego, który tyle kościołowi i nam przyniósł pożytku, poraz pierwszy dopiero odzywamy się z zakątka naszego do Was Bracia, witając Was staropolskiém i katolickiém pozdrowieniem. — Wina to wprawdzie nasza, że dopiero natarczywe z Waszéj strony naleganie odmyka nam usta i zbroi niewprawną rękę w pióro, albowiem już dawniéj należało podać Wam bratnią dłoń, gdyście ją ku wszystkim polskim wyciągali kapłanom. — Ale tę winę zmniejsza trudność położenia, w jakim zostawaliśmy i zostajemy, tudzież po części wrodzona nam niechęć do pisma, które najpiękniejsze pomysły i najszczytniejsze zamiary w popiele zapomnienia grzebie. — Zresztą nie było téż materyi, którąby się z wami dzielić było można. — Znany Wam był dokładnie stan kościoła katolickiego w Kongresówce, myśmy dzielili koleje losu innych Diecezyi, a to, co było nam bolesną raną, Wam opisywać, byłoby to dolewać do kielicha smutku i cierpień nowéj goryczy; — A i dziś, choć niepodobna nam dłużéj milczeniem Was zbywać, obawa wstrzymuje rękę, by Waszéj nie zwiększyć boleści. Gdziekolwiek bowiém smutny i nieśmiały wzrok nasz zapuścim, do zwątpienia i gorzkiéj żałości powód się nastręcza. — Okolice nasze, owe piękne i romantyczne pagórki i lasy oświecają dziś łuny płonących miast, które stały się igrzyskiém barbarzyństwa i wściekłości, te doliny bujne tak miłą kiedy indziéj rozlewające woń, napełnia skwiercz sierot pozostałych bez dachu po pomordowanych Ojcach i Matkach, lub płacz obdartych i z ziębłych starców i niewiast — te drogi wijące się wśród wiosek i miast wśród pól i lasów zasypane są trupami bezbronnych, a dzikie zwierzęta ostatniego nad niemi dokonywają morderstwa. — A wśród takich już dawno nieznanych widowisk, czyż nie słusznie domyślać się możem, że nie miłym wam będzie nasz głos? Ale już trudno nam milczeć! wyjawiona boleść, co serce w skrytości gniotła, mniéj bywa dotkliwą — znamy téż wasze serca, miłość i wiara je rozgrzewa, a to przekonanie usta nam rozwięzuje.

Gdybym chciał odrazu wynurzyć wam to wszystko, co nas tu dolega i co nas pociesza, zbyt długą musiałbym napisać korrespondencyą, któraby może wyczerpała mi materyą na przyszłość. — Zacznę więc od tego, co wam najprzód wypowiedzieć winienem, to jest od opisu stanu Diecezyi pod względem duchownym, a tym sposobem uda mi się może wtajemniczyć Was w nasze życie domowe. —

Długoletnie sieroctwo i dopełniony rozdział Diecezyi tutejszéj głęboką kościołowi naszemu zadał ranę — przerwana tradycya naszych wielkich Biskupów, których ostatnim szczątkiem był sp. X Karol zmarły na wygnaniu, zacierała w Duchowieństwie tutejszém ową pobożność i religijność jaką się ono dawniéj odznaczało — powszechnie rozlany w naszym kraju duch obojętności i quietyzmu nawiedził i nasz zakątek — kapłaństwo zeszło na jakiś świecko-moralny urząd a sami kapłani nie wiele się od świeckich wyróżniać zaczęli. — Dzięki jednak téj Opiece, która nad swym kościołem do skończenia wieków czuwa, znalazły się na ziemi naszéj obce i swojskie rośliny z Grodu Piotrowego przesadzone i ztamtąd czerpiące życie, które obudziły uśpionych, rozgrzały zimnych, ożywiły słabych — a tak przy pomocy Bożéj i dobréj woli młodych z Akademii Warszawskiéj wracających kapłanów zaczęło się widocznie jawić nowe w Diecezyi naszéj życie, które chociaż niewyrównywa ani swoim obowiązkom ani sąsiadom szczęśliwszym, daje jednak pewną rękojmią, że będzie dobrą podstawą lepszéj przyszłości. — Podparł nas téż Bóg na téj drodze, dając nam Biskupa in partibus w osobie JWX. Majerczaka znanego Wam dobrze z wystąpienia przezzorocznego na Radzie Stanu królestwa, a przez to wzmocnił samo ognisko, z którego wszystko dobre i pożyteczne się rozchodzi. — Dziś więc już z pewną chlubą powiedzieć o sobie możemy, że nie jesteśmy ostatni między ostatnimi — utrzymaniem stałecznem w obec najróżnorodniejszych pokus z prawéj i z lewéj samodzielności kościelnéj w kapłanach, dało najlepszy dowód jak uczuło swoją godność i wyższość. — Próżnemi też były wszelkie usiłowania sąsiadów mniéj bacznych, a choć nie obeszło się bez wyrzutów i kalumnii, Duchowieństwo tutejsze wytrwało przy swém przekonaniu. Waszemu téż to podobno pismu zasługę tego przypisać należy, boć ono choć w niewielu pozostawało rękach, znajdowało jednak zawsze wierne odbicie w sercach naszych tych zasad jakie rozsiewało. Aby poznać dokładniéj usposobienie Duchowieństwa tutejszego, należy przypatrzyć się jego pierwszéj kolebce — Seminaryum Diecezalne, któremu najpierwsza należy się od Władz Diecezalnych uwaga, nie ustępuje w urządzeniu i wykładzie nauk innym Seminaryom w kraju naszym a jeśli wolno mi iść za głosem ogołu (vox populi vox Dei) przyznać muszę, że jak zawsze tak i dziś ma wyższość nad wielu innemi pod względem dobra professorów i Alumnów wykładu przedmiotów i środków. — Zwyczajna liczba 50 Alumnów wygodnie w obszernym gmachu wraz z 6 Professorami, Biblioteką i t. d. pomieszczona być może i porządek dzienny wedle reguły Holzhausera się utrzymuje. — Do wykładu Teol. dogm. używany jest Klüpfel i Liebermann. Do Homiletyki X. Hołowinski. Do Teol. Mor. Scavini. Prawa kanon. Devoti. — Historyi bléj. nowe dzieło X. Bulińskiego. Patrologia streszcza się w skryptach, a praktycznie dopełnianą bywa przez odczytywanie wyjątków znakomitszych z Ojców kościoła. — Za dzieło podręczne do Filozofii służy skrócony Ubaghs. — Wykład Pisma S. trwa lat cztery wedle komentarza Menochiusza. — W ogóle cały kurs studyów Seminaryjskich dzieli się na 3 oddziały 1wszy przygotowawczy, na którym przez rok jeden bywają wykładane: Język Łaciński, Język i Literatura polska, Historya powszechna. Jeografia, Fizyka, Katechetyka, Historya S. 2. Filozoficzny, roczny, na którym Alumni słuchają Filozofii, Literatury Łacińskiéj, Introdukcyi, Archeologii, Historyi blnéj. Patrologii i Pisma S.. — Wreście 3. Teologiczny na lat 3 rozłożony, na którym bywają wykładane: Pismo S. Teol. Dogm. Teol. Pastor. Teol. Moralna, Prawo kanoniczne, Historya bla., Patrologia, Wymowa, Homiletyka. — Przez cały zaś czas pobytu w Seminaryum ogólnie dla wszystkich bywają wykładane Rubrum i Ceremonie blne. raz w tydzień i Spiew choralny Gregoryański dwa razy tygodniowo. — Co się tyczy Biblioteki ta znacznie powiększoną została darem JWX. Biskupa Majerczaka składającym się z całéj kollekcyi Ojców Łacińskich i przypadkowym a jedynie od dobrego usposobienia Duchowieństwa Diecezalnego zależnym nabytkiem Encyklopedyi Teolog. tomów 52 wyd. X. Migne. — Nie brak jéj téż innych dzieł znakomitych. — Mówiąc o kollekcyi Ojców z Biblioteki X. Migne zakupionych nie mógę przemilczeć, że w r. zeszłym Duchowieństwo Diecezalne przyszło do przekonania, że tylko czytania OO. Kościoła może nas podnieść i umocnić; jakoż z pośrednictwem tutejszego Konsystorza sprawadzono 704 Tomów dzieł różnych kościelnych autorów; bliższe ich wyliczenie znajduje się w numerze 3 m. Przeglądu katolickiego. —

Na têm pragnę już zakończyć korrespondencyą niniejszą, nie dla tego, bym chciał czytelnikom moim podawać wiadomości obcięte i niekompletne, ale bo nie chciałbym zbyt wiele zajmować miejsca w Piśmie, które go potrzebuje. —

W końcu wynurzyć Wam muszę serdeczny żal, że przy dzisiejszych okolicznościach już od dwóch Miesięcy przeszło Waszego Tygodnika nie czytalyśmy — bolejamy nad têm bardzo, bośmy najsytniejszego pokarmu pozbawieni, ale zdaje się nie tak prędko jeszcze wolno nam będzie głód nasz zaspokoić? X. L.

*) Odebraliśmy bardzo spóźnione.

WŁOCHY.

Eco del Bologna donosi z *Mosi del Torello* w Archidiecezyi Ferraryjskiéj, że w téjże parafii umysły są żywo zajęte cudownêm wydarzeniem w małéj kapliczce. Stoi tamże statua mała Najświętszéj Panny z ziemi palonéj. W pierwszych dniach Lutego ludzie wiejscy widzieli pot obficie ściekający z twarzy Matki Boskiéj, co gdy się potwierdziło w obec licznych świadków w sposób bardzo uderzający i niezwykły, lud tłumami zbiegać się i modlić począł, składając dobrowolne ofiary na wyposażenie miejsca cudownego. Utworzyła się do tego osobna kommissya, która pilnie czuwa nad dalszym przebiegiem téj sprawy.

I w innych okolicach cudowne powtarzają się łaski. W okolicach Bergamo żyła rodzina uboga złożona z ojca, matki i dwu dziewczynek. Ojciec i jedna z córek ciężko zachorzeli, a gdy lekki nie pomogły, matka zdrowe dziewczę wysyła do figury Matki Boskiéj Bolesnéj postawionéj wśród ruin pobliskiego lasu, by pacierz zmówiło za ojca i siostrę i zaledwo dziecko poszło, wraca co prędzéj przelęknione i powiada, że w kapliczce zastała dwie bogato ubrane niewiasty, z których jedna pismo jéj w ręku trzymane pokazywała. Matka idzie, widzi zjawienie i czyta, że w têm miejscu wielka stoczy się bitwa wojska licznego. Zjawienie zniknęło, ale Obraz Matki Boskiéj Bolesnéj byłłzami i potem zalany. Lud się zbiegł w tę wieść i widział łzawą i spotniałą figurę przez cały tydzień codziennie. Przytém łask wiele, i cudów, nawróceń pozyskano, naprzód wydobrzał ojciec ubogiéj rodziny z córeczką. I tutaj Biskup mianował komisarzy czuwających nad dalszym przebiegiem wypadku, ale ani nie zakazywał ani nie aprobował nabożeństwa. Stary notaryusz miejscowy opowiadał, iż utrzymywało się za jego młodości podanie, iż przed powietrzem w Medyolanie tenże sam obraz potem krwawym się pocił. —

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku.